

Żywym symbolem Arktyki jest wół piżmowy (*Ovibos moschatus*), zwany też piżmowolem. Kudłate futro, ze zwisającymi po bokach frędzlami, nadaje mu prawdziwie prehistoryczny wygląd, co nie powinno dziwić, gdyż gatunek ten jest reliktem epoki lodowcowej. Woły piżmowe przywędrowały na Alaskę kilkanaście tysięcy lat temu z terenów tundry środkowej Syberii, a po przebyciu Beringii (lądu znajdującego się obecnie pod wodami Cieśniny Beringa), zaaklimatyzowały się w nowym miejscu, jak u siebie w domu, żyjąc obok mamutów włochatych, czy tygrysów szablatozębnych.

4 300 osobników, ale również w północnej Kanadzie (ponad 134 000), na Grenlandii (ok. 23 500), w Rosji (ok. 1350), a nawet w Skandynawii, gdzie introdukowano niewielką populację (ok. 100 osobników). Według danych z 2005 r. szacuje się, że na całym świecie żyje ponad 163 000 piżmowolów.

Wół piżmowy

prehistoryczny wojownik

Pokryta w znacznym stopniu lodem Ameryka Północna była dla nich na tyle atrakcyjnym siedliskiem, że szybko rozprzestrzeniły się po niemal całym kontynencie, a granica ich występowania sięgała wówczas 5 000 km na południe od Półwyspu Seward (północno-zachodnia Alaska), czego najlepszym dowodem są skamieniałe kości tych zwierząt odkryte w stanach Kansas oraz Illinois.

Gdy lodolód ostatecznie wycofał się daleko na północ, przed kudłatymi wołami pojawiła się możliwość skolonizowania całej Arktyki, a nawet odległej Grenlandii. Zwierzęta skorzystały z tej szansy, choć pomimo tak korzystnych dla siebie warunków, tzn. rozległej, wolnej przestrzeni, przystosowania do życia w niskich temperaturach, niewielu konkurentów w zdobywaniu pożywienia oraz nielicznych naturalnych wrogów, nie zajęły całego wolnego obszaru arktycznej części Ameryki Północnej. Czynnikiem, który o tym zdecydował był brak umiejętności odnajdywania pokarmu roślinnego w głębokim śniegu. Do dzisiaj

woły piżmowe preferują tylko takie tereny, gdzie albo całoroczne opady śniegu są niewielkie, albo częste wiatry wydmuchują biały puch daleko w głąb lądu.

Obecnie woły piżmowe występują nie tylko na Alasce, gdzie żyje ich ok.

Grube na pięć palców futro woła piżmowego powoduje, że zwierzę to wydaje się być znacznie większe niż jest w rzeczywistości. Przeciętnej wielkości samiec (byk) ma ok. 1,5 m wysokości w kłębie, od 2 do 2,5 m długości oraz waży od 180



W czasie silnych wiatrów piżmowoly ustawiają się blisko siebie, aby w ten sposób zminimalizować straty ciepła. (Fot. USFWS)



Dorosły byk piżmowego w zimowej aurze. (Fot. USFWS)

do 400 kg. Samice są dużo mniejsze (1,2 m w kłębie) i ważą od 150 do 220 kg. Cechą charakterystyczną gatunku jest to, że przedstawiciele obydwu płci mają masywne, wygięte ku dołowi rogi. Woły piżmowe to zwierzęta stadne, najliczniejsze stada tworzą w okresie zimy i wtedy mogą one liczyć nawet 100 osobników, ale w przeciwieństwie do innych ssaków, takich jak np. renifery, nie odbywają dalekich wędrówek sezonowych, lecz preferują pobyt w jednym, ulubionym miejscu.

Ciężkie życie w Arktyce

W sezonie wegetacyjnym, który trwa w Arktyce zaledwie kilka tygodni, podstawą diety tych zwierząt są trawy, turzyce, ziola, porosty oraz gałązki wierzb lub innych karłowatych krzewów, natomiast zimą, gdy brakuje wartościowego pokarmu, woły pożywiają się wygrzebanymi spod śniegu wyschniętymi roślinami. Są bardzo dobrze przystosowane do życia w surowym i wymagającym środowisku Arktyki, gdyż ich mocne ciała pokryte są dwuwarstwowym, grubym futrem, świetnie izolującym je od przejmującego zimna.

Zewnętrzna warstwa futra, w postaci strąków grubych włosów, zwisa po bokach aż do ziemi, tworząc nieprzemakalny parawan, który chroni przed deszczem, śniegiem oraz przenikliwym wiatrem. Wewnętrzna warstwa futra, zwana przez rdzennych Alaskańczyków *qiviut*, to chyba najcieplejsza i najłżejsza wełna na świecie.

Tajemnica egzystencji w tak trudnych warunkach polega na maksymalnym oszczędzaniu energii, a najlepszym tego przykładem jest sposób zachowania wołów piżmowych w obliczu zagrożenia. Jeżeli zostaną zaatakowane przez drapieżniki, tworzą stałe formacje obronne: falangę (pojedynczą linię) – gdy zaatakuje je samotny drapieżnik (np. niedźwiedź) lub formują obronne koło (w przypadku grupy drapieżników, np. stada wilków), zwracając się głowami w kierunku napastników i spychając do środka kręgu swoje dzieci.



Samica piżmowola ze swoim dzieckiem. (Fot. Todd Paris, UAF)

Wojowniczy charakter wołów piżmowych objawia się zwłaszcza w czasie okresu godowego, na przełomie sierpnia i września, a potyczki między bykami walczącymi o względy samic to bardzo widowiskowy spektakl. Po krótkiej demonstracji siły, której celem jest zastraszenie przeciwnika, dwa konkurujące ze sobą byki szarżują na siebie z odległości ok. 50 m, po czym z całym impetem zderzają się głowami. Odgłos takiej kolizji słychać nawet 1,5 km od miejsca potyczki. Po zderzeniu byki wycofują się potrząsając głowami, by po chwili powtórzyć natarcie, a sama batalia trwa tak długo, aż jeden z byków ma już dość i ucieka pozostawiając zwycięzcę z samicami. Przed nieuniknionym wstrząsem mózgu chronią samce zgrubienia rogowe na czole (10 cm grubości) oraz gruba na 7,5 cm kość czaszki w miejscu, gdzie wyrastają rogi.

Po rui, gdy w Arktyce pojawiają się pierwsze oznaki nadchodzącej zimy, stada wołów piżmowych przemieszczają się w wyższe położone tereny, tam gdzie śnieg jest stosunkowo płytki lub nie ma go w ogóle z powodu silnych wiatrów. Gdy zbliża się wiosna woły piżmowe rozpraszają się w kierunku nadbrzeżnych nizin, gdzie

roślinność jest o tej porze roku znacznie bujniejsza. W tym okresie właśnie, tzn. od końca kwietnia do czerwca, przychodzą na świat młode piżmowoly, które w chwili narodzin ważą zaledwie 10-14 kg.

Uratowany kudłacz

Niestety, na przełomie XIX i XX w., populacja wołów piżmowych, zamieszkująca północną Alaskę, przestała istnieć. Zwierzęta te bez większych strat przetrwały okres zlodowacenia oraz późniejsze, niekorzystne dla nich ocieplenie klimatu, lecz nie były w stanie uporać się z innym, jak się okazało, znacznie większym niebezpieczeństwem – białym myśliwym.

Pod koniec XIX w. Alaska, z powodu odkrycia na jej terytorium złota, stała się celem wędrówki rzeszy poszukiwaczy szybkiego bogactwa. Im więcej przybywało ludzi, tym więcej polowano, aż w końcu zdolność stad do reprodukcji została zachwiana. Woły piżmowe stojące nieruchomo w obronnym kręgu były dla myśliwych łatwym łupem, zwłaszcza, że po oddaniu strzału zwierzęta te, zamiast uciekać, nadal trwały nieruchomo w swoich wypróbowanych formacjach obronnych.

Z czasem doprowadziło to do całkowitego wyginięcia wołów piżmowych z całej Alaski, a ostatnie stada widywano jeszcze tylko na Dalekiej Północy w Kanadzie oraz we wschodniej Grenlandii, gdzie w latach 20. XX w. doliczono się zaledwie 500 osobników! Dopiero w roku 1930 przedsięwzięto środki w celu restaurowania tego gatunku na Alasce, jednak na tyle skutecznie, że w 2005 r. populacja wołów piżmowych zamieszkujących Półwysep Seward liczyła już 2387 osobników. Coraz częściej niewielkie grupki młodych (tzw. pionierskich) byków emigrują poza półwysep w poszukiwaniu nowych, lepszych pastwisk, umożliwiających założenie własnego stada. Dzisiaj prawodawstwo stanu Alaska skutecznie chroni woły piżmowe przed ponownym wyginięciem, a liczebność całej alaskańskiej populacji systematycznie rośnie.

SEBASTIAN BIELAK

Zdjęcia zostały udostępnione dzięki uprzejmości U. S. Fish and Wildlife Service oraz University of Alaska Fairbanks

Stado wołów piżmowych w czasie letniego wypasu. (Fot. USFWS)

